Nr. 30. Kraków, Czwartek 8 Lutego 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, *7 lutego.*

Ożywione rozprawy, nie pozbawione także ogólniejszego, politycznego znaczenia, wywoływać zwykły na każdej sesyi Sejmu naszego referaty komisyjne o stanie szkół średnich i ludowych w kraju. Udział szerszych sfer poselskich w tych rozprawach i wymiana zdań, choćby nie zawsze trafnych i pomysłowych, mają ten dobry skutek, że naczelna nasza magistratura szkolna liczy się coraz więcej z opinią Sejmu i pod niejednym względem życzeniom jego dogadza.

Tegoroczne sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół ludowych w dwóch latach ostatnich i o szkołach średnich w roku poprzednim, nie zawierały zbyt wiele szczegółów nowych, — lecz właśnie to posępną nadaje im barwę, że pocieszających w nich, nowych faktów mało, a te, które przytoczono, tem bardziej do zaciemnienia ogólnego tła, zwłaszcza w szkolnictwie ludowem, się przyczyniają. Zapatrywania nasze na sądy i projekta Rady szkolnej, w tych sprawozdaniach rozwinięte, mieliśmy już sposobność objawić. Tutaj nadmienić więc jedynie musimy, że jeśli wiele z nich znalazło aprobatę u sprawozdawców komisyjnych, nie brak i takich, które z odmiennym z ich strony spotkały się sądem.

Sprawozdawca komisyjny dla szkół średnich, rektor lwowskiego uniwersytetu, dr. Ćwikliński, akceptuje w ogóle cały referat Rady szkolnej, nie stojąc nigdzie w jaskrawszej z nim sprzeczności. Podziela więc także zapatrywanie naszej magistratury szkolnej o doniosłości rzekomo dokonanej „reorganizacyi“ gimnazyów i wpada w jej ton, zdaniem naszem niezdrowy, żądając, aby wobec tego doniosłego faktu „na jakiś czas przynajmniej ucichły głosy, domagające się coraz nowych reform szkolnictwa, i aby społeczeństwo wyczekało wpierw na owoce podjętych obecnie usiłowań“. Otóż jeszcze raz przestrzedz musimy, że żądanie to, najzupełniej nieuzasadnione, opiera się na fałszywem przypuszczeniu o doniosłości dokonanych przez Radę szkolną reform, gdy w istocie ograniczają się one do pewnych przepisów metodycznych i zmian w planie nauki, wywołanych głównie instrukcyami państwowej administracyi szkolnej. Powtarzamy raz jeszcze, że żadnej zasadniczej reformy w nauce gimnazyów nie dokonano i żadnej też nie ma podstawy do unoszenia się fałszywą pretensyą, „że teraz wszyscy zamilknąć i tylko czekać powinni, co za owoce z tej reformatorskiej pracy Rady szkolnej na nas spadną. Gruntownym zmianom uległ jedynie system nauki w szkołach realnych; czy jednak zaaplikowanie humanizmu w polskich przekładach, kosztem wiedzy technicznej, odpowiada naturze tych szkół, i czy eksperyment, jaki z temi szkołami uczyniono, był koniecznym i okaże się pożytecznym, — o tem wyraziliśmy swojego czasu powątpiewanie i nie wahamy się go tutaj z naciskiem powtórzyć.

Natomiast z uznaniem podnieść się godzi, że sprawozdawca komisyjny, — którego sąd tem jest dla nas ważniejszym, że wydaje go profesor filozoficznego wydziału na wszechnicy lwowskiej, — przychyla się do dawno już przez nas głoszonego i niejednokrotnie wznawianego żądania, aby zreformowano na uniwersytetach studya dla kandydatów nauczycielskich, — gdyż dzisiejszy system kształcenia ich jest jednym z bardzo ważnych powodów, odstraszających młodzież od zawodu nauczycielskiego. Otóż i sprawozdawcy komisyi szkolnej „nasuwa się myśl, że bez ujmy dla cennej swobody nauczania możeby się dały zaprowadzić w poszczególnych dyscyplinach pewne obowiązkowe kolegia, którychby przyszli kandydaci zawodu nauczycielskiego w pewnem następstwie słuchać i z którychby egzamin składać byli zniewoleni“. Kwestya to, zdaniem naszem, ważna, i lubo mniej nadaje się przed forum sejmowe, przecież dobrze, że ją tutaj poruszono, a sprawozdawca przysłużyłby się sprawie, gdyby ją na pierwszy plan wysunął w Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych, które wogóle dotąd sprawami studyów uniwersyteckich prawie wcale się nie zajmowało.

Dyskusya w Sejmie nad sprawozdaniem ze stanu szkół średnich mniej powołała w szranki mowców, niż laty innemi. Jednym z pierwszych już choćby dla poszanowania tradycyi sejmowej, był pos. Antoniewicz, który, jak zwykle, nie był słuchanym, gdyż mowy jego zyskują dopiero w streszczonych sprawozdaniach to, czego im brak: zwięzłość i treściwość, — a tracą to, co od nich odstrasza: przewlekłość i monotonność, mowcy właściwą. Z pośród wielu rezolucyj, jakiemi pos. Antoniewicz swoje wywody zakończył, była jedna bardzo rozsądna którą też Sejm uchwalił, mianowicie, aby zniżono w szkołach średnich opłatę szkolną. Jest to żądanie tak słuszne, tak powszechnie podnoszone, że nasz minister rodak, stojący na czele administracyi szkół państwowych, zyskałby uznanie obywateli we wszystkich krajach, gdyby żądanie to spełnił. Było jednak między rezolucyami pos. Antoniewicza wiele bardzo niefortunnych i niepomysłowych, które fałszywą brzmiały nutą tem głośniej, że pochodziły z ust profesora. Gdyby mowca ten domagał się intenzywniejszej nauki języka ruskiego, byłoby to wytłómaczalnem; lecz gdy żądał, aby jeden lub dwa przedmioty nauczane były w języku niemieckim, tego mu darować nie możemy. Więc po to rugowaliśmy z taką skwapliwością język niemiecki ze szkół krajowych, aby mu teraz powrót tryumfalny gotować?! Żądanie p. Antoniewicza jest szczytem braku zrozumienia tego tak dla Polaków, jak dla Rusinów, jasnego postulatu, abyśmy taki wywalczyli stan rzeczy w kraju, iżbyśmy wogóle w urzędach i życiu publicznem zupełnie obejść się mogli bez języka niemieckiego, — nie zaś, abyśmy mu mieli nowe otwierać przybytki. Już ta sama rezolucya posła Antoniewicza świadczy aż nadto wymownie o „narodowym“ charakterze jego stronnictwa.

Dyskusya nad sprawozdaniem o stanie szkół ludowych nabrała pewnego zabarwienia dzięki uczciwym słowom posła ks. Kowalskiego który nie po raz pierwszy wzywał o wychowanie młodzieży szkolnej w duchu narodowym i o wytworzenie ze szkoły przybytku, jednoczącego Polaków i Rusinów w imię wspólnej sprawy. Szkoda jednak, że ani w rozprawie sejmowej, ani w sprawozdaniu komisyjnem nie rozwinięto krytyki najnowszych planów naukowych, wydanych przez Radę szkolną dla szkół ludowych i miejskich. Już jeżeli tak bardzo cieszono się tem, że obecnie odmienny typ nadano obu tym rodzajom szkół, to godziło się bogdaj to jedno wytknąć Radzie szkolnej, że wbrew intencyom szkolnego ustawodawstwa krajowego i wbrew zadaniu szkół ludowych wprowadziła do nich język niemiecki. Kraj powinien upomnieć się, na jakiej podstawie to zrobiono, gdyż w razie przeciwnym germanizacya w szkołach naszych bezkarnie coraz większe czynić będzie postępy.

Jednę tylko kwestyę ważną, bardzo słusznie podniesiono tak w sprawozdaniu komisyjnem, jak w rozprawie sejmowej: kwestyę kształcenia żeńskich pokoleń. Ograniczono się wprawdzie do żądań podniesienia poziomu nauki w więcej klasowych szkołach żeńskich, a zwłaszcza w szkołach wydziałowych, — lecz uznano także potrzebę wyższego i lepszego kształcenia kobiet w ogóle. Jużto na tem polu zawiniliśmy bardzo wiele; do dzisiaj bowiem niema właściwie u nas średniej szkoły dla kobiet: szkoła wydziałowa bowiem daje wiedzy za mało, seminarya nauczycielskie zaś kształcą w pewnym, specyalnym kierunku. Czas byłby największy, aby kwestya tą, tak niesłychanie dla nas ważną i doniosłą, zająć się na seryo!

O ostatecznem załatwieniu ważniejszych postulatów z zakresu szkolnictwa krajowego, przyjdzie nam jeszcze głos zabrać, gdy dotyczące pozycye budżetu uchwalone będą i gdy dokładniejsze wogóle nadejdą sprawozdania z ostatniego dnia rozpraw sejmowych.

Dom narodowy w Cieszynie.

Potrzeba łączenia się i jednoczenia sił ku wspólnej obronie od wrogich żywiołów, acz w naszych warunkach wszędzie uzasadniona, — najbardziej uwydatnia się na kresach. Tam bowiem największe niebezpieczeństwo, wróg najbliższy, najgroźniejsza obawa wynarodowienia się ludu.

Społeczeństwa, o byt swój dbałe, zwracają baczną uwagę na ubezpieczenie swych kresów, wychodząc z słusznego zapatrywania, że kresy, wyposażone w dostateczną siłę odporną, powinny być dla całego narodu przedmurzem i warownią od wszelkich obcych a wrogich zapędów.

Dzięki takiemu pojmowaniu znaczenia kresów i u nas, rzucono przed siedmiu laty myśl stworzenia na Śląsku instytucyi, któraby mogła objąć i zespolić wszelkie czynniki narodowej pracy na pograniczu polskości. Myśl tak sympatyczna i doniosła nie mogła się w społeczeństwie naszem nie przyjąć. Ofiarność polska rychło dała dowody swego istnienia.

Doroczne sprawozdania „Domu narodowego w Cieszynie“ świadczyły, że we wszystkich zaborach pamiętano o tej ważnej instytucyi. Majątek Towarzystwa z samych prawie centowych wkładek rósł powoli, ale statecznie. Powiększał się zastęp członków, mnożyły się ofiary, w jednym roku mniej, w drugim więcej. Bądź co bądź, bracia nasi kresowi na obojętność społeczeństwa, mającego tak wiele przeróżnych potrzeb, uskarżać się nie mogli.

Ostatniemi czasy dopiero ofiarność ta słabnąć zaczyna, a niepożądany ten objaw mógłby dać wiele do myślenia ludziom, o istnienie i rozwój Towarzystwa dbałym.

W najświeższem sprawozdaniu wykazany dochód z ostatniego roku, jest znacznie, bo prawie o połowę mniejszy od dochodu z roku poprzedniego. Wynika stąd, że społeczeństwo nasze zaczyna tracić pamięć o instytucyi, która dla niego i przy jego pomocy ma dopiero stanąć na kresach, że jeśli tak będzie dalej, kto wie, jak długo jeszcze na rzeczywiste założenie i wybudowanie Domu Narodowego w Cieszynie czekać nam wypadnie.

Obawa taka może zaistnieć. Wolimy ją jednak ubiedz, podając z naszej strony szczerą, przyjacielską radę tym, którzy powołani są na miejscu obywatelską swą dłonią kierować losami Towarzystwa. Otóż zdaje nam się, że nie będzie lepiej, a może być gorzej, jeśli Wydział Towarzystwa z temi środkami, jakie ma obecnie, nie przystąpi do urzeczywistnienia swego zadania. Fundusze „Domu“ do tej pory wynoszą z górą 17.000 złr. Majątek ten wysokością swoją nie może wprawdzie zbyt zachęcająco usposabiać, a przecież, gdyby nieco więcej odwagi i zaufania we własne siły, możnaby i na jego podstawie już dziś rozpocząć budowę dzieła. Najlepszy pod tym względem przykład dają Sokole Towarzystwa nasze, które z mniejszemi nieraz środkami budują swe gmachy i wszelkie trudności umieją zwycięsko przełamywać, dzięki — obywatelskiemu poparciu szerszych warstw oczywiście, z którem jednak niewątpliwie spotka się i „Dom Narodowy“ z chwilą, gdy społeczeństwo będzie wiedziało, że przygotowano już plany, zakupiono grunt i kamień węgielny podłożono pod gmach kresowy. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że ofiarność ludzka na cele najidealniejsze płynie o wiele większem korytem z chwilą, gdy one ze sfery myślowej schodzą na grunt realny i w rzeczywiste, widome przyoblekają się kształty.

Pojmujemy bardzo dobrze sumienną ostrożność Wydziału w zarządzaniu groszem publicznym, sądzimy jednak, że ona nie powinna się bynajmniej sprzeciwiać energicznemu wzięciu się do dzieła. „Czynu, czynu, naród czeka“, możemy tu śmiało zawołać, bo jesteśmy pewni, że to najprostsza droga do osiągnięcia wytkniętego celu.

Ze sprawozdania, o którem wyżej mowa, przytaczamy jeszcze kilka cyfr, świadczących o rozwoju Towarzystwa w roku ubiegłym.

Majątek „Domu Narodowego“ wzrósł z kwoty 14.495 złr. 72 ct. do 17.004 złr. 17 ct., czyli o 2.508 złr. 75 ct. W tej sumie czystego dochodu zawarte są: odsetki od kapitałów 596 złr. 81 ct. i różne inne dochody, jak dary i składki w ogólnej kwocie 1911 złr. 94 ct. Na tę ostatnią znowuż sumę złożyły się przeważnie towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, wierne wydanej do nich odezwie Związku po ostatnim Zjeździe w Cieszynie w grudniu 1891 r. W ogólności 54 towarzystw i kas zaliczkowych wsparły pewnemi datkami Towarzystwo kresowe, po raz wtóry zaś w roku ubiegłym z datkami na „Dom Narodowy“ pospieszyło 19, a mianowicie: Towarzystwo zaliczkowe w Brzeżanach, w Gorlicach, we Lwowie, w Dubiecku, w Jordanowie, w Oświęcimiu, w Krynicy, w Stanisławowie, w Cieszynie, w Jaworowie, w Brzozowie, w Dąbrowie, w Tarnowie, w Mościskach, w Złoczowie, w Przemyślu, w Rohatynie, w Zakopanem i Nowym Sączu.

Wśród delegatów, cele Towarzystwa z wytrwałą gorliwością propagujących, odznacza sprawozdanie p. Karola Monnego w Przemyślu, który przesłał w tym roku od członków przez niego pozyskanych dla Domu Narodowego łączną kwotę 170 złr. Wogóle liczy Towarzystwo członków zwyczajnych zaledwie 490. Jest to cyfra przerażająco mała, jeśli się zważy, że wkładka roczna wynosi zaledwie 50 ct.

Kończymy słowami, wyjętemi ze sprawozdania, prosząc wszystkich bliższych i dalszych rodaków naszych, aby w dobrej czy złej doli, w radości czy w smutku, przy weselach, pogrzebach, chrzcinach, imieninach i wogóle wszelkich uroczystościach familijnych i narodowych, słowem w każdej wesołej i żałobnej chwili o Domu Narodowym w Cieszynie pamiętali, a zjednają sobie szacunek i wdzięczność zawsze i wiernie do sztandaru narodowego garnących się Polaków na Śląsku.

Z Izby sejmowej.

Lwów, *6 lutego.*

Wczorajszą rozprawę popołudniową przedłużyły wnioski komisyi administracyjnej w ważnej sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich przestępców. Wnioski komisyi opiewają: 1) Sejm postanawia z funduszu samoistnego policyi krajowej (135 000 złr.) urządzić w kraju osadę rolniczo-poprawczą dla 150 nieletnich chłopców. 2) W celu wprowadzenia w życie tego zakładu, upoważnia Wydział krajowy do zakupna majątku ziemskiego lub obszaru, położonego w środkowej części Galicyi, z zastrzeżeniem, iż ważność kontraktu kupna zawisła od zatwierdzenia Sejmu. 3) Poleca Wydziałowi krajowemu, aby sporządził: a) plany i kosztorysy niezbędnie wznieść się mających budynków, lub przeistoczenia istniejących; b) kosztorysy na wewnętrzne urządzenie zakładu; c) kosztorysy do stopniowego podniesienia gospodarstwa rolnego i przemysłu gospodarskiego, wraz z urządzeniem warsztatów rzemieślniczych; d) projekt etatu dla przyszłej administracyi zakładu, wraz z preliminarzem budżetu; e) statut i regulamin domowy dla krajowej osady rolniczo poprawczej, dla nieletnich chłopców. 4) Poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził z rządem rokowania względem przyczynienia się skarbu państwa, w możliwie wysokim stosunku, do kosztów założenia zakładu. 5) Wyniki rokowań z rządem przedłoży Wydział Sejmowi, na przyszłej sesyi.

Pp. Męciński, Trzecieski i Abrahamowicz próbowali obalić te wnioski. Sawczak, Koziebrodzki, Jędrzejowicz Adam, Merunowicz, a wreszcie sprawozdawca Zbyszewski wystąpili z obroną projektu, od 10 lat obrabianego w sprawozdaniach Wydziału krajowego, bardzo gruntownie pod względem kosztów. Ostatecznie wnioski komisyi zdołały się utrzymać wobec opozycyi konserwatystów.

Uchwalono potem jeszcze ustawę o przydzieleniu gmin Fehlbeck, Kobylnica Ruska i Wołoska do reprezentacyi powiatowej w Jaworowie.

Bardzo ciekawe podczas rozprawy szkolnej było przemówienie p. Emila Torosiewicza o złych nauczycielach. P. Bobrzyński — mówił Torosiewicz — bronił wówczas nauczycielstwo od tego zarzutu, i żądał faktów, ale ja miałbym tylko kilka lub kilkanaście faktów, coby uchodziło za wyjątek — musiałbym jeździć po kraju, aby zebrać przynajmniej kilkadziesiąt faktów, a do tego nie jestem *(We-*

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

16 (Ciąg dalszy).

Wszyscy troje zajęli miejsce i siedzieli spokojnie, ani słówka do siebie nie mówiąc. Przez gęstą kratę, dzielącą tę izbę od wnętrza klasztoru, widać było ciemną zupełnie głębię, oświetloną jedynie światłem z rozmownicy wpadającem. I z tamtej strony kraty panowała także taka sama cisza, tworząca z ciszą rozmownicy przykrą harmonię.

W tem drzwi za kratą skrzypnęły, wpadła do głębi smuga białego światła i zgasła; na tle tego światła mignęła postać niewieścia, cała czarna, — tylko głowę miała otoczoną białą aureolą. Szła cicho wprost do kraty, robiąc wrażenie jasnego punktu, posuwającego się w ciemności, aż nareszcie twarz jej zarysowała się wyraźnie na czarnem tle żelaza.

Była to matka Magdalena.

Twarz miała bladą, piękną, regularną, oświetloną dwoma żywo i rozumnie patrzącemi oczyma, migającemi z pod czepca.

Chorąży, ksiądz Marcin i Zosia wstali i do kraty przystąpili bliżej.

Matka Magdalena poznała księdza Buchowskiego i, zbliżając się do kraty, przyjaznym uśmiechem witała go.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków.

— Przyprowadzam oto do matki krewnych — zaczął ksiądz.

Matka Magdalena spojrzała na Chorążego i na Zosię, usiłując ich poznać. Nie poznała jednak.

— Dawne to czasy, matko — odezwał się Chorąży, — ja postarzałem się, a tej — tu głową w stronę Zosi skinął — matka nie widziała nigdy.

— Z kimże mam zaszczyt? — spytała.

— Jestem Kajetan Dmuchowski, a to córka moja, Zofia.

Przełożona ręce złożyła jak do modlitwy i utkwiwszy rzewny wzrok w Chorążego, rzekła tylko:

— Ach Boże mój, Boże!

W brzmieniu tego głosu było tyle smutku, tyle niedopowiedzianych myśli, że się serce Chorążemu ścisnęło. Widocznie wszyscy doznali tego samego uczucia, bo nikt słówka przemówić nie mógł. Pierwsza zapanowała nad sobą matka Magdalena.

— Siadajcież, proszę, moi drodzy, siadajcie... i ja usiądę.

Przez chwilę słychać było zgrzyt przesuwanych krzeseł. Gdy się już wszyscy o ile można było najbliżej kraty ulokowali, przełożona długie spojrzenie na Zosi zatrzymała.

— Więc to Zosia.. Zosia... — mówiła — córka mojej kochanej siostrzyczki...

Głos jej brzmiał wzruszeniem i smutkiem. Porwała się z krzesła, jak gdyby, idąc za popędem swego uczucia, pocałować dziewczynę chciała, i wnet usiadła; wyciągnięte jej ręce dotknęły się chłodnego żelaza, które przypomniało jej rzeczywistość, zapanowała tedy nad sobą, usiadła znowu, lecz ze wzruszenia długą chwilę mówić nie mogła.

— Przywieźliście ją na naukę może do Krakowa? — spytała wreszcie.

— Nie, matko... Musiałem ją zabrać ze sobą w innym celu.

Wymijająca ta odpowiedź niezadowolniła matki przełożonej Widać było jak za ciemną kratą mignęło błyskotliwie jej oko i na Zosi spoczęło.

— W innym celu... — powtórzyła głucho jak gdyby pragnęła sobie zdać sprawę z tego coby to był za cel.

Skutkiem tego wytworzyło się trochę przykre położenie; na ratunek pospieszył ksiądz Buchowski.

— IMć Pan Chorąży — rzekł — przyjechał tu w ważnej sprawie, z polecenia generała Działyńskiego i Kapostasa... potrzebuje się widzieć z tym i owym, pragnąłby przeto pod opieką matki przewielebnej zostawić córkę....

Matka Magdalena zwróciła się do Chorążego.

— I owszem... i owszem... będziemy tu miały dużo do gadania.

W twarz Zosi spojrzała.

— Cóż? Zostaniesz moje dziecko?

— Zostanę najchętniej... — odezwała się Zosia.

Cała ta scena w rozmównicy przykrą była z powodu ciągłego krępowania się rozmawiających; zdawało się, że krata żelazna udziela chłodu swego ludziom, że krępuje ich uczucia, ich myśli, nadaje im pozór pewnej sztywności i nienaturalności. Chłód klasztorny dawał się wszystkim uczuwać, gorące serca ludzkie biły tu w ukryciu. Chorąży czuł się w obowiązku matce przełożonej podziękować za przychylność i opiekę przyobiecaną jego córce. W ten sposób zdawało się, że rozmowa już się skończyła.

— Teraz od spraw prywatnych do publicznych przejdźmy — odezwała się matka Magdalena. — Wspomniałeś Waszmość, panie Chorąży, o ważnej sprawie, w jakiej przybyłeś, — no, jużci to ta sama, która i nas tutaj zajmuje najbardziej, bo teraz jedna jest tylko ważna dla nas sprawa. Jakże tam tedy w Warszawie? Co tam ludzie myślą co robią, co zamyślają robić?

Chorąży powtórzył to wszystko matce przełożonej, co już księdzu Buchowskiemu opowiedział. Nikt mu tego opowiadania nie przerywał — płynęło z ust jego równym, miarowym głosem i tylko kiedyniekiedy dźwięczniejszem słowem odezwała się nuta nadziei i wiary lub przyciszoną mową, zgłuszonym akcentem brzmiały smutne opowieści o tem, jak dygnitarze Rzeczypospolitej frymarczyli Ojczyzną. Długo, śród niczem niezamąconej ciszy mówił Chorąży i tylko od czasu do czasu z poza czarnej gęstej kraty żelaznej błyszczały oczy matki przełożonej.

Gdy Chorąży skończył, — cisza trwała dalej, cisza smutku i pognębienia.

Matka Magdalena pierwsza tę ciszę przerwała.

— Da Bóg Wszechmogący, że się to wszystko rychło zakończy — rzekła.

— Jeżeli wy tam w Warszawie na seryo zabierzecie się do roboty, a my tutaj, no, to chyba tą jednością wyratujemy nareszcie Ojczyznę.

Tu nagle zwróciła się do księdza Buchowskiego.

— Czy Wojciechowski był już u księdza kapelana?

Buchowski zdziwione spojrzenie utkwił w matkę Magdalenę.

— Nie był... alboż jest w Krakowie?

W spojrzeniu jego i w mowie niedaremnie brzmiało zdziwienie i zainteresowanie. W domu Imć pana Wojciechowskiego pod Tarnowem bawił od pewnego czasu T. Kościuszko, robiąc wycieczki do rozmaitych części kraju w celu zbadania ogólnego nastroju ducha w pognębionym narodzie i zagrzania go do walki o niepodległość. Rzadkim bywał gościem pod Tarnowem, a w chwili nawet, kiedy, zdawało się, na odpoczynek przyjechał, ciągle miał u siebie pełno odwiedzających, z którymi o sprawach krajowych poufnie naradzał się. Wydało się tedy księdzu Buchowskiemu, że przyjazd Imć pana Wojciechowskiego nie jest bez racyi.

Matka Magdalena starała się złagodzić ten niepokój.

— Widział się ze mną, a miał się widzieć także z księdzem kapelanem... widocznie jakaś przeszkoda — zatrzymała go na mieście.

— Są jakie wiadomości może?

— Zdaje się.... Wnoszę stąd, że jutro on ma przyjechać.

— Mówił co o tem?

— Mówił.... Odemnie poszedł wprost do generała Wodzickiego.

Chorąży domyślał się, o co i o kogo tu chodzi; do rozmowy jednak z dyskrecyi nie wtrącał się.

Matka Magdalena spostrzegła, że się z tej tajemniczości wywiązała niemiła sytuacya, więc się wprost do Chorążego zwróciła:

— Będziesz miał Waszmość sposobność złożenia jemu osobiście raportu....

— Tem lepiej....

Ksiądz Buchowski przechylił się nieco do Chorążego i rzekł:

— Zajeżdża zawsze do mnie....

Potem wstał nagle z krzesełka i wyprostował się jak żołnierz.

— No, czas nam do miasta, Mości panie Kajetanie....

Wstali tedy wszyscy i żegnać się poczęli.

— A ty, moja dziecino, u nas zostaniesz, dopóki się ojciec ze sprawami nie załatwi — rzekła zwróciwszy się do Zosi.

Zosia głową na znak zgody skinęła.

— Jeżeli mi matka przełożona pozwoli zostać....

Matka Magdalena uśmiechnęła się łagodnie i wyrozumiale:

— Pozwoli... pozwoli... moja duszyczko.

Ordynkiem tedy, z księdzem Buchowskim na czele, wszyscy rozmównicę opuszczali. Bezpośrednio z drzwi rozmównicy wychodziło się do ogromnego przedsionka, w którym była wewnętrzna brama, prowadząca do głębi klasztoru, brama okuta w żelazo, pordzewiała od starości, groźna, przypominająca grozą swoją bramy, poza któremi nie ma już życia.

Zatrzymali się w tym przedsionku wszyscy, a po chwili zgrzytnęły klucze od strony wewnętrznej i furteczka, do bramy przypasowana, otworzyła się, odkrywając głuchą ciemnię przed sobą.

(C. d. n.).

sołość) i zresztą mógłbym znużyć Izbę przytaczaniem takich dowodów. Jeżeli Rada szkolna chce się prawdy dowiedzieć, to niechaj nie polega na sprawozdaniach inspektorów, ale niech urządzi konferencyę z posłami kilka godzin *(Wesołość)*, ale nie razem — z każdym z osobna, bo się żenują jeden przed drugim *(Wesołość)*, niechaj każdego zapyta: „proszę mi szczerze powiedzieć, jakie jest pańskie zapatrywanie“, a dowie się, jak wielki jest brak odpowiednich nauczycieli.

Trzeba urządzać całoroczne lustracye szkół przez specyalne komisye obywatelskie, któreby się informowały po dworach i t. p. Dopiero na podstawie ich raportów należy wydzielać nauczycielom nagrody albo zarządzać suspenzye. Wniosku żadnego nie stawiam, ale jeżeli b. r. pozostanie moja uwaga bez skutku, natenczas w przyszłym roku wystąpię z wnioskiem. Dyktuje mi to ciężki obowiązek poselski. *(Brawa ze strony współwyznawców politycznych Torosiewicza, który już po raz trzeci domaga się subwencyonowania misyj jezuickich.)*

Na tem samem posiedzeniu odczytano interpelacyę Szeptyckiego, dlaczego Wydział krajowy nie spełnił zeszłorocznego polecenia Sejmu nie wniósł do rządu memoryału o przeciążeniu podatkowem.

Drugą interpelacyę wniósł Rożankowski do rządu, na jakiej podstawie dyrekcya skarbu wydała reskrypt, polecający urzędom podwładnym odrzucać wszystkie podania, pisane w języku ruskim.

***Lwów**, 6 lutego.*

Telegraficznie przesłane wam sprawozdanie z dzisiejszego posiedzenia uzupełniam niektóremi szczegółami. W przemówieniu swem p. Bobrzyński zaznaczył, że najgłówniejszem i pierwszem zadaniem szkoły ludowej jest nauka czytania. To zadanie najpraktyczniejsze. Rada szkolna ma zamiar zaprowadzić w każdym powiecie szkołę rolniczą pod kierunkiem fachowego nauczyciela. W miastach zaprowadzono 6-klasowe szkoły z programem, odpowiadającym potrzebie ludności przemysłowej i kupieckiej. Ze szkół tych rozwiną się następnie męskie szkoły wydziałowe, dla których Rada szkolna już przysposabia kandydatów.

Zarzuty przeciw nauczycielstwu, jakie zrobił p. Torosiewicz, nie wszystkie są uzasadnione. Należy je przyjmować i badać z wszelką ostrożnością.

Pos. Torosiewicz mocno rozdrażniony, w krzykliwy sposób bronił się od posądzenia, iż lekkomyślnie robi zarzuty nauczycielstwu. Szczegóły wyjawi Bobrzyńskiemu, jeżeli zażąda.

P. Merunowicz wytoczył sprawę wykładów religii żydowskiej w szkołach ludowych. Nie ma bowiem ani nauczycieli odpowiednich, których naznaczają kahały miejscowe, ani podręczników. Nauka religii bywa wykładaną albo żargonem albo po niemiecku, bo nauczyciele pozbawieni wszelkiej kwalifikacyi nie posiadają języka wykładowego szkoły. Treść podręczników jest w najwyższym stopniu niewłaściwą, nie podlega widocznie żadnej cenzurze, i sprzeciwia się nawet ogólnym pojęciom przepisów prawnych.

Jest tam mowa o paruset przykazach i kilkuset zakazach. Co one zawierają, to wykłada się dopiero przy nauce języka hebrajskiego, a są tam między innemi n. p. orzeczenia takie, jak, że brać lichwę od nie-żyda wolno. Jeden z autorów takiego podręcznika zgłosił się do mowcy i przyrzekł, iż w drugiem wydaniu opuści takie „przykazy“. Jest to dziwna rzecz, aby władze szkolne nie wywierały żadnego wpływu na osnowę takich podręczników. Nauka religii żydowskiej powinna być tak samo uregulowaną, jak każdego innego przedmiotu. Wszak do szkół ludowych uczęszcza około 120.000 młodzieży żyd., więc okoliczność ta zasługujena całą uwagę władz szkolnych. Dlatego stawia dwie rezolucye Jedna domaga się ustawodawczego uregulowania nauki religii żydowskiej, a druga corocznej statystyki frekwencyi żydów w szkołach ludowych i sprawozdań o nauce religii żydowskiej.

Fruchtman i Goldman prostowali te zapatrywania Merunowicza, zaprzeczając stanowczo, by w nauce religii żydowskiej miało się znajdować coś przeciwnego prawom i wzniecało nienawiść do innowierców.

Merunowicz odparł Goldmanowi, że sam Goldman jest przedmiotem zarzutów od swoich współwyznawców, ponieważ się czuje Polakiem.

Po przemowie sprawozdawcy W. Dieduszyckiego, który ostro wystąpił przeciwko propagandzie antisemickiej, przyjęto wiadome wnioski komisyi.

Do komisyi solnej na 82 głosujących zostali wybrani: Czartoryski, Dieduszycki Klemens, Gnoiński Jan, Huryk, Męciński, Merunowicz, Rayski, Słonecki Duklan i Tarnowski Jan.

Bez dyskusyi uchwalono dla Wydziału krajowego absolutoryum za rachunki r. 1892.

Uchwalono regulacyę płac urzędników konceptowych Wydziału krajowego, ulgi podatkowe dla okręgu krakowskiego z powodu konwersyi długu indemnizacyjnego; ulgi te wynoszą: od r. 1894 — 1898 ct. 14, od r. 1899 — 1903 ct. 11, od r. 1904—1908 ct. 8, od r. 1909—1913 ct. 5, od r. 1914—1616 ct. 4, od r. 1917—1918 ct. 2. W późniejszych latach opodatkowani będą równo płacić z resztą Galicyi.

Z kolei uchwalono ustawę o krajowych należytościach od spadków ponad 500 złr., mianowicie spadki do 1.000 złr. wartości będą płacić po 1 złr., wyższe zaś od każdej setki po 30 groszy progresywnie aż do 1 korony.

Załatwiono potem szereg petycyj, mianowicie z komisyi szkolnej referowali Zoll i Tarnowski jun. o poszczególnych, przeważnie osobistej natury prośbach. Większą część załatwiono przychylnie.

O godzinie wpół do 4-tej zabrakło kompletu i marszałek musiał zamknąć posiedzenie.

Następne we środę.

(Wnioski).

Komisya administracyjna załatwiła wniosek Merunowicza w sprawie zaprowadzenia przymusu ubezpieczania budynków od szkód ogniowych, stawiając projekt rezolucyi Sejmowi, domagającej się od rządu, aby sprawę przyspieszył.

Wydział krajowy w przedmiocie subwencyi krajowej na rzecz budowy kolei podolskich przedstawił Sejmowi następujące wnioski:

I. W celu zabezpieczenia budowy sieci kolei lokalnych (podolskich) z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania Pustego (Mielnicy) Sejm utrzymuje w mocy uchwałę swą z dnia 5 kwietnia 1892, którą na ten cel przeznaczoną została jednorazowa subwencya z funduszu krajowego w sumie 500.000 złr.

II. Sejm przyznaje powyższą pomoc pod następującemi warunkami: że w zamian za tę subwencyę otrzyma reprezentacya kraju akcye zakładowe przedsiębiorstwa sieci kolei wschodniogalicyjskich w nominalnej wartości 500.000 złr.; że przed rozpoczęciem budowy złoży przedsiębiorstwo deklaracyę, iż pomieniona kolej budowaną będzie ile możności siłami krajowemi; że budowa powyższej kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w roku 1894.

III. Jeżeli warunki objęte uchwałą II zostaną dopełnione, wypłaci Wydział krajowy po otrzymaniu akcyj zakładowych przedsiębiorstwa, wymienionych w tejże uchwale, subwencyę krajową w sumie 500 000 złr. do rąk tych osób, które przedsiębiorstwo kolejowe do odbioru tej sumy i do pokwitowania w swojem zastępstwie prawnie upoważni.

Nowe szczegóły o straceniu Vaillanta.

O straceniu Vaillanta, które zrobiło w Paryżu silne wrażenie, podają dzienniki jeszcze kilka nowych szczegółów. O godzinie 7 rano w dzień egzekucyi Vaillant spał jeszcze, kiedy do celi jego wszedł dyrektor więzienia; zbliżywszy się do łóżka więźnia, obudził go temi słowy: „Vaillancie, prośba o ułaskawienie została odrzucona. Bądź gotów umrzeć odważnie“. Zdawało się jednakże, że Vaillant wieścią tą został oszołomiony i zdziwiony. Do sędziego śledczego, który zapytał go, czy nie ma jeszcze co do zakomunikowania mu, powiedział; „Nie mam nic więcej“, poczem zaczął się sam ubierać i podczas ubierania ciskał obecnym anarchistyczne zdania. Rozpoczęto zwykłą „tualetę“, nie ogolono mu jednakże brody, jak innym delikwentom, tylko podgolono mu włosy na karku. Zjawił się ksiądz. Vaillant nie przyjął pociechy religijnej i rzekł do księdza: „Śmierć moja służyć będzie za przykład. Społeczeństwo burżoazyjne mści się na mnie. Znajdą się inni, którzy mnie pomszczą“. Podano mu krzepiącego napoju dla wzmocnienia; nie chciał pić, mówiąc: „Nie potrzebuję pić, aby nabrać ducha, odwagi mi nie brak“. Kiedy wiązano mu ręce na plecach, rzekł: „Nie wiążcie tak mocno, nie myślę uciekać“. Kiedy przechodził przez dziedziniec więzienny, nucił z cicha jakąś piosnkę; ksiądz pozostał tymczasem przy bramie więzienia i modlił się. Vaillant ze spętanemi nogami, drobnym krokiem zbliżył się do gilotyny i badawczym wzrokiem ogarnął tłum, podobnie jak w sądzie, jak gdyby zapytywał, czy nie znajdzie się pośród zgromadzonych jakiś jego przyjaciel, mściciel. Nagle zawołał pewnym i silnym głosem: „Śmierć społeczeństwu burżoazyjnemu! Niech żyje anarchia!

Za chwilę wszystko już było skończone i wóz rządowy, eskortowany przez dwudziestu kawalerzystów, pędził galopem ze zwłokami Vaillanta na cmentarz w Ivry.

Kochanka Vaillanta pani Marchal i córeczka jego Sydonia, mieszkające w Choisy-le-Roy, dowiedziały się o spełnieniu wyroku śmierci około połndnia. Pani Marchal na wieść tę padła zemdlona, a Sydonia rozpaczliwie płakać zaczęła. Obie, podobnie jak sam Vaillant, liczyły na ułaskawienie.

Vaillant pozostawił po sobie papiery i testament, napisany w więzieniu. Testament ma być ogłoszony w dzienniku, który najwięcej za to zapłaci, a honoraryum ma być złożone do banku dla Sydonii.

Wiele głosów potępia wyrok śmierci i egzekucyę, ale umiarkowane dzienniki republikańskie z nieubłaganą surowością ten straszny akt sprawiedliwości aprobują *Temps* pisze: „Tragiczne rozwiązanie było nieuniknionem. Najgłośniej przeciwko niemiłosiernemu wykonaniu ustawy dla obrony społeczeństwa powstawać będą właśnie ci, którzy zbrodniczemi groźbami swemi uczynili spełnienie wyroku niezbędnem. Godność republiki na zewnątrz i jej egzystencya wewnętrzna da się utrzymać jedynie pod warunkiem, ażeby republika zapewniła porządek społeczeństwu, poszanowanie prawom i bezpieczeństwo swym obywatelom. Te są głębokie motywa, które zaprowadziły Vaillanta na szafot i jeszcze nieodzowniej zaprowadzą na szafot tych, którzyby chcieli pójść za jego przykładem“.

Journ. des Débats pisze: „Zbrodnia Vaillanta jest jedną z tych, które niemożliwem czynią pobłażanie i stanowczo wykluczają przebaczenie. Jednakże był on tylko narzędziem w rękach podżegaczy; tych sprawiedliwość nie zdołała ująć“.

Vaillant rozporządził swym testamentem, ażeby zwłoki jego przekazano niebawem fakultetowi medycznemu, celem badania objawów pośmiertnych po straceniu, ponieważ „śmiercią swą chce również służyć nauce i ludzkości, jak służył jej przy życiu“. Córkę Sydonię powierzył Vaillant opiece swego przyjaciela Sebastyana Faure.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 lutego*

Według wiadomości nadchodzących z Wiednia Rada państwa rozpocznie swoje czynności z końcem b. m. Głównym przedmiotem obrad sesyi wiosennej będzie budżet. Komisya budżetowa weźmie się zatem natychmiast po otwarciu sesyi do pracy i jest nadzieja, że ukończy ją do feryj wielkanocnych, tj. przed 24 marca. W plenum Izby rozprawy budżetowe rozpoczną się zatem dopiero po świętach i potrzeba będzie niemałego pospiechu, aby ukończono je przed sielonemi świętami, a więc przed 12 maja. Rada państwa będzie musiała zatem jeszcze raz uchwalić prowizoryum budżetowe. Jakie przedmioty zapełnią porządek dzienny Izby poselskiej przed świętami wielkanocnemi, dotychczas niezdecydowano. Zależeć to będzie od porozumienia pomiędzy prezydyum Izby i przywódcami stronnictw, a rządem. Czy kodeks karny będzie przedmiotem obrad w tym czasie, trudno orzec, tem bardziej, że, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w klubie Hohenwarta mają istnieć prądy przeciwne załatwieniu reformy ustawy karnej. Natomiast ma Izba zająć się zmianą ustawy o wiedeńskich inwestycyach i traktatem handlowym z Rumunią. W pierwszej połowie sesyi wiosennej ma rząd wnieść projekt utworzenia schronisk dla nałogowych pijaków i projekt o pierwszeństwie hipotecznem dla pożyczek melioracyjnych.

Hr. Hohenwart otrzymał wotum nieufności od 63 wyborców z kuryi włościańskiej Kranj, którą reprezentuje w Radzie państwa. Podpisani wyborcy (a nie prawyborcy) są powiększej części naczelnikami gmin lub członkami Rad gminnych.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi Sejmu węgierskiego minister sprawiedliwości Szilagyi oświadczył, że rząd uważa za kwestyę gabinetową zarówno przyjęcie ustawy o ślubach cywilnych, jak przyjęcie ustawy o religii dzieci i że sankcya tych ustaw nastąpić może tylko równocześnie. Poseł Polonyi zgłosił dwa *vota separata*, z których pierwsze nie zawiera żadnego wniosku i zmierza jedynie do wykazania, że projekt rządowy nie zawiera postanowień o małżeństwach członków domu cesarskiego i o małżeństwach, zawartych według ustaw kroackich. W drugiem *votum separatum* p. Polonyi wnosi, aby Izba wypowiedziała ministrowi sprawiedliwości wotum nieufności z powodu wniesienia niedokładnego projektu i z powodu jego zapatrywań na stosunek z Kroacyą, jako niezgodnych z konstytucyą i niemożliwych do przeprowadzenia. Na posiedzeniu tem komisya przyjęła, jak doniósł wczorajszy telegram, sprawozdanie referenta. Nadto uchwalono § 166, według którego ustawa ma nabrać mocy obowiązującej w rok po jej ogłoszeniu, lecz rząd może termin ten skrócić.

Sprawozdanie to złożył referent p. Telesky już wczoraj w Izbie poselskiej. Stronnictwo liberalne powitało referenta komisyi grzmiącemi oklaskami i wiwatami, które powtórzyły się po jego przemówieniu. P. Telesky zażądał, aby w myśl §. 144 regulaminu Izby polecono wydrukowanie i rozdanie sprawozdania i aby Izba przystąpiła do obrad nad niem z pominięciem odsyłania projektu do sekcyj. Nad wnioskiem tym rozpoczęła się żywa i pełna nieładu dyskusya, w której przeciwnicy projektów rządowych usiłowali spowodować odroczenie stanowczego załatwienia tej sprawy. P. Ugron żądał, aby kwestyi, czy sprawozdanie ma być odesłanem do sekcyj lub nie, na tem posiedzeniu nie rozstrzygać, lecz dopiero w następnej sesyi sejmowej, a p. Polonyi żądał odesłania do sekcyj. W końcu przystąpiono do głosowania nad wnioskiem p. Ugrona. Za natychmiastowem rozstrzygnięciem pytania, czy sprawozdanie ma być odesłanem do sekcyj, oświadczyła się ogromna większość Izby. Również imponującą większością uchwalono, aby sprawozdania nie odsyłać do sekcyj. Opozycya poniosła zatem pierwszą klęskę, a zamiar odroczenia rozpraw spełzł na niczem.

Na wczorajszem posiedzeniu miało być ogłoszone zamknięcie obecnej sesyi Sejmu, o czem zapewne doniesie telegram Jutro zaś rozpocznie się nowa sesya. Bezpośrednio po wyborze prezydyum i komisyi Izba poselska rozpocznie obrady nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Los tego projektu zdaje się zapewnionym. Wprawdzie siły stronnictwa liberalnego osłabiły się nieco przez secesyę. Dotychczas jednak liczy ono dość głosów, aby zapewnić rządowi zwycięstwo, tembardziej, że i opozycyjne stronnictwa dostarczą pewnej liczby głosów. Dotychczas sami przeciwnicy obliczają, że większość, jaką projekt rządowy będzie uchwalony, powinna wynosić sześćdziesiąt głosów.

Ze spraw ruskich.

O mandat po ks. Sirce z okręgu brodzkiego ubiega się trzech Rusinów: prof. Barwiński notaryusz Gromnicki i p. Pawlik z Kołomyi.

Walka wyborcza będzie zaciętą, a że się nie obejdzie bez zwykłych u nas środków teroryzmu i demoralizacyi ludu, o tem możemy powziąć wyobrażenie z następujących faktów, zakomunikowanych *Hałyczaninowi* przez pewnego chłopa-wyborcę z owego powiatu: „Mieszkańcom wsi Nakwaszy nakazał komisarz starostwa, p. Telichowski, głosować na p. Barwińskiego.

„Do wsi Ponikwa Wielka przyjechał komisarz z żandarmem. Nie zastawszy księdza na plebanii udał się do cerkwi i tam rozmawiał z księdzem. Tymczasem żandarm udał się do włościanina Michała Hawryluka. Ten zdziwiony wizytą pyta żandarma, co go tu przyprowadza? Żandarm tak odpowiedział: „Przyszedłem przeglądnąć wasze obrazy i portrety, jakie się w domu znajdują.“ Przeglądnął. Wkrótce przyjechał p. komisarz z księdzem do domu Hawryluka, gdzie pisarz gminny tymczasem przygotował listy wyborcze.

Zasiadłszy do głosowania rzekł p. komisarz: „Macie głosować, na kogo wam się rozkaże: na księdza kanonika, wójta i zastępcę“. Następnie wywoływał włościan pojedyńczo i odbierał od nich głosy. Włościanie głosowali zgodnie z rozkazem i ze drżeniem całowali w rękę księdza. Gdy przyszła kolej na gospodarza Iwana Szmilichowskiego i komisarz zapytał go: „Czy tak samo głosujecie?“ Szmilichowski odpowiedział: „Głosuję na księdza kanonika Michała Hawryluka i Iwana Musija“. Za przykładem Szmilichowskiego poszło sześciu włościan, którzy oświadczyli, że Hawryluk musi być wyborcą. Po słyszawszy to komisarz, rzekł do żandarma: „Proszę uważać na porządek!“ Żandarm Kudiak zrozumiał znaczenie rozkazu komisarza i krzyknął na całe gardło: „Chłopie! Masz słuchać rozkazu! Czy wiesz, gdzie się znajdujesz?“

Rozżaleni włościanie pytali komisarza, dlaczego nie mogą głosować na Hawryluka i otrzymali taką odpowiedź: „On już jest członkiem Rady powiatowej, dosyć z niego, on i tam wszystkim głowy zawraca“. To powiedziawszy komisarz mrugnął na księdza i przestał wywoływać włościan.

Z Niemiec.

Taryfa cłowa traktatu handlowego między Niemcami a Rosyą, a mianowicie ta część, która wymienia towary niemieckie, została już ogłoszona w *Reichsanzeigerze*. Nowe cła od towarów niemieckich przywożonych do Rosyi są znacznie niższe od dotychczasowych. To ułatwi wywóz z Niemiec do Rosyi bardzo wielu fabrykatów. Jakie ustępstwa nawzajem przyznały Niemcy towarom rosyjskim, tego *Reichsanzeiger* jeszcze nie ogłosił. Dopiero po zestawieniu i porównaniu obu taryf cłowych będzie można ocenić ewentualne skutki i robić domysły, czy w parlamencie znajdzie się większość potrzebna do uchwalenia tego traktatu.

Ile cesarzowi i rządowi niemieckiemu zależy na tym traktacie, wymowny tego dowód jest w tem, że cesarz osobiście na parlamentarnym obiedzie u kanclerza dnia 5 b. m. bardzo gorąco i szczegółowo przekonywał o koniecznej potrzebie tego traktatu.

Według *Nat. Ztg.* cesarz z naciskiem i szczegółowo rozwodził się nad ekonomicznem i politycznem znaczeniem traktatu handlowego z Rosyą. Skutki ewentualnego odrzucenia tego traktatu przez parlament przedstawiał w barwach jaskrawych i wyraził silne oczekiwanie, że patryotyzm i poczucie odpowiedzialności nie pozwolą parlamentowi odrzucić traktatu. Parlament wystawi sobie pomnik niespożyty i zasłuży sobie na trwałą wdzięczność narodu niemieckiego, jeżeli przejęty miłością ojczyzny zaniecha wszelkiej opozycyi przeciw traktatowi...

W kołach parlamentarnych sądzą, że to stanowcze przemówienie cesarza sprawiło silne wrażenie i wpłynie decydująco na los traktatu. Ciekawem jest to, że *Kreuz.-Ztg.*, która stanowczo sprzeciwia się traktatowi, podała jedynie zewnętrzne okoliczności tego obiadu, nie wspominając nic o gorącem przemawianiu cesarza.

Na tym obiedzie byli z Polaków: Kościelski, Komierowski i ks. Radziwiłł — ze stronnictwa wolnomyślnego: Rickert i Aleks. Meyr, ze stronnictwa konserwatywnego między innymi Levetzow i ks. Arenberg, ze stronnictwa narodowo-liberalnego Möller i inni.

Podczas obiadu cesarz kilka razy przypijał nader życzliwie do kanclerza, a po obiedzie rozmawiał bardzo łaskawie ze wszystkimi. Obiad i poobiedna rozmowa trwała niezwykle długo, bo cztery godziny.

Z Paryża.

Znane zajście pomiędzy admirałem Gervais a deputowanym Guieysse dotychczas nie może być uważane za załatwione. Prasa radykalna odzywa się z oburzeniem o admirale Gervais, który obraził osobiście dep. Guieysse, a w osobie deputowanego Lockroy obraził cały parlament. Minister marynarki, jak wiadomo, dla załagodzenia sprawy zastąpił admirała Gervais w komisyi marynarskiej przez kontradmirała Giganet de la Bedollière, ale opozycya się tem nie zadowoliła i domaga się usunięcia adm. Gervais ze stanowiska szefa sztabu generalnego marynarki, a mianowania go jedynie komendantem eskadry. Prezydent ministrów Perier sprzeciwia się temu projektowi, ale radykali nie dają za wygraną i postanowili w sprawie tej wnieść interpelacyę do Izby. Dyskusya zapewne będzie burzliwa, lecz Kazimierz Perier spodziewa się, że i tym razem odniesie stanowcze zwycięstwo nad opozycyą.

W t. zw. *Maison du Peuple* odbył się wczoraj wieczór na cześć rewolucyonisty Voldersa. Juliusz Guesde miał mowę, gwałtowną wymierzoną przeciwko burżoazyi i zapowiadającą przyszłe zwycięstwo komuny. Mowca wzywał socyalistów i rewolucyonistów wszystkich krajów do solidarności i braterstwa i wyraził się, że wyciąga rękę do Włochów i Niemców. Przed rozpoczęciem rautu odbyła się niezwykła i dziwaczna ceremonia chrztu cywilnego. Dopełnił jej znany deputowany i poeta socyalistyczny Clovis-Hugues, który przemówił do dzieci w te słowa: „W imię republiki socyalnej i socyalno-rewolucyjnej idei, w imię przyrody i jasnego słońca, w imię soków dających życie roślinom, w imię gniazdek, w których ptactwo świergoce, w imię wszelkiej sprawiedliwości i prawdy — chrzczę was i przyzywam na was błogosławieństwo Powszechnego Błogosławieństwa“. Jest w tem pewna niekonsekwencya, że socyaliści, nie uznający religii, zapożyczają od chrześcijaństwa formę obrządku, nadając mu tylko odmienną treść.

Kronika.

***Kraków**, 7 lutego.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ zebrano na herbacie w klubie „Dzwońców“ 2 złr. 10 ct.

Na dochód pomnika Grottgera poniedziałkowe przedstawienie zapowiada się bardzo dobrze, budząc wśród publiczności duże zainteresowanie. W części koncertowej współudział przyrzekli: p. kapelmistrz Hock, panna Loria i chór męski Tow. muzycznego pod kierunkiem dyrektora p Wiktora Barabasza.

Wieczorek w sali strzeleckiej odbędzie się jak zapowiedziano, w sobotę 10 bm. o godzinie 7. Urządzeniem zajęło się krakowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Słowo wstępne wypowie p. Benedyktowicz, odczyt p. Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa, deklamacyę wygłosi p. Kotarbiński, a nadto chóry, gra na skrzypcach i dwa obrazy z żywych osób na tle powstania styczniowego urozmaicą bardzo zajmujący program Wstęp na wieczorek za zaproszeniami, które można jeszcze otrzymać w Administracyi *N. Reformy*

Wiadomości osobiste. JE p. Biliński prezydent kolei państwowych, dzisiaj rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Zawilski, rodem z Leżajska, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wykłady z zakresu archeologii klasycznej dla nauczycieli szkół średnich rozpocznie docent dr. Piotr Bieńkowski w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 11 w południe w *Collegium novum* w gabinecie dla historyi sztuki.

Wykłady dziejów ojczystych w szkołach średnich uchwalił wczoraj sejm salcburski. Równocześnie uchwalono rozpisać konkurs na napisanie stosownego podręcznika.

W sprawie albumu weteranów wojsk polskich zarząd zakładu fotograficznego braci Mroczkowskich w Tarnowie pisze do nas: „W nr. 28 *N. Reformy* z dnia 6 bm. wyczytaliśmy list włościanina J. Bojki z Gręboszowa i popieramy gorąco zawartą w nim piękną myśl umieszczenia fotografii Wojciecha Musiała w albumie żołnierzy polskich z 1831 r. Oświadczamy się zatem z całą gotowością do bezpłatnego wykonania fotografii Wojciecha Musiała, gdyby tenże do naszego zakładu w Tarnowie przy ulicy Kaczkowskiego nr. 5 zgłosić się zechciał.“

Wobec tego nie wątpimy, że zacny gospodarz Bojko postara się, aby staruszka Musiała do Tarnowa zawieźć.

Przy sposobności zaznaczamy, iż prywatnie wśród zwolenników pięknej myśli p. Ksawerego Konopki utworzenia albumu naszych weteranów, poruszono kwestyę funduszów na fotografie i album, gdyż, jak wiadomo, staruszkowie bez wyjątku prawie są ubodzy. Otóż wyrażamy nadzieję, iż krakowscy właściciele zakładów fotograficznych dopomogą do urzeczywistnienia myśli, podejmując się bezpłatnego zdjęcia fotografij staruszków, a na album znajdzie się także firma introligatorska, która je wykona bodaj za zwrot kosztów materyału. Wobec ustawicznych kołatań o pieniądze na różnorodne cele, ten rodzaj ofiarności, w naturze, nie w monecie, będzie praktycznym, a najniezawodniej dozna poparcia wśród patryotycznych naszych przemysłowców.

Jubileusz cesarski. W r. 1898 odbyć się ma 50-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Z okazyi tej uroczystości powstać mają w Wiedniu do okoliczności zastosowane budowle monumentalne

Koniec karnawału obchodziło kasyno powszechne zabawą, na którą około 200 osób przybyło. Bawiono się, jak zazwyczaj, doskonale.

W „Zgodzie“, Stowarzyszeniu rękodzielników, odbyła się wczoraj zabawa dla dzieci, rozpoczęta o 6 po południu

Trzecia i ostatnia w tym karnawale zabawa z tańcami w Kole artystyczno literackiem t. zw. „sobótka“, odłożona na poniedziałek dnia 5 bm., wypadła pod każdym względem świetnie i odpowiedziała tradycyom tych przyjemnych, a ochoczych zabaw, które Koło corocznie w swych salonach wydaje. Tańce, przy dźwiękach muzyki 57 pułku, przeciągnęły się do godziny 6 rano.

Powszechnym jest sąd, iż karnawał ubiegły, chociaż krótki, był ożywionym i że tańce, zarówno na zabawach publicznych, jak i w domach prywatnych, miały licznych zwolenników i zwolenniczki. Zwykłą rzeczy koleją: w karnawale tańce, bale, a po szale — gorzkie żale.

Dziś od wczesnego rana w licznych kościołach naszych posypywano głowy popiołem.

Walka ze zmarłym. W nr. 18 *Czasu* p. L. Dębicki, znany autor nekrologów, pisząc o Pawle Popielu, przytacza między innemi ustęp z listu jego do ks. Lubomirskiego, zalecający wyprzeć się i odtrącić tych wszystkich, co nietylko udział brali, ale i potakiwali powstaniu styczniowemu, i takie wypowiada zdania: „W pamięci rewolucyonistów utkwił ten ustęp tak głęboko, że jeden z nich może nietyle przewrotny, ile zacietrzewiony (!), w książce *Obrona spotwarzonego narodu* porównywał Pawła Popiela do Nerona, Marata, Dantona i Robespierra. Zaiste oburzenia te świadczą, jak Paweł Popiel trafił w sedno. Sprawcy nieszczęść narodowych chcieli nietylko chodzić z wieńcem obywatelskim i palmą męczeństwa najlepszych synów Polski, ale chcieli zachować swą dyktaturę spiskową, chcieli stworzyć legitymizm rewolucyjnych tajnych rządów, chcieli przyjęcia przez naród, uznania ich dyktatury i dogmatu o nieprzerwalności powstania. Długo utrzymywały się te chęci i te tradycye — i podobno całkowicie dotąd nie wygasły.“

Zwracając uwagę na ustęp powyższy, stwierdzamy fakt niezmiernie charakterystyczny, że przeciwnicy ś. p. Stefana Buszczyńskiego, za życia jego statecznie pomijali milczeniem tak *Obronę spotwarzonego narodu*, jak i inne dzieła znakomitego, gorąco, szczerze i do ostatniego tchnienia bezinteresownie kochającego Ojczyznę historyka. Teraz dopiero, gdy cała Polska opłakuje zgon prawego obywatela, a cięte pióro jego z martwej dłoni wypadło, odważni pisarkowie z obozu t. zw. konserwatywnego zaczynają mu wymyślać od zacietrzewionych rewolucyonistów. Ha, taka odwaga cywilna zasługuje chyba także na wieniec, ale... z dzwonkami.

Biedną dziatwę w kuchniach komitetowych obdarowały wczoraj panie gospodynie opiekunki leguminą, jako w dniu ostatków.

W Tęczynku otwarto w dniu 20 stycznia b. r. Kółko rolnicze. Poświęcił lokal ks. prałat Smoczyński, proboszcz miejscowy, który też w odpowiedniem przemówieniu zachęcał parafian do przystępowania w poczet członków i życzył nowo otwartemu Kółku powodzenia. Na razie zapisało się około stu członków. Kółko zawiązanem zostało dzięki staraniom p. Stanisława Gustawicza, dyrektora zakładów fabrycznych w Tęczynku, i p. Tylko, buchaltera.

Z Wieliczki piszą do nas: Robotnicy salin wielickich, wierni swemu hasłu „Szczęść Boże“, którem górnicy rozpoczynają każdą swą sprawę, zamówili 28 stycznia z powodu uregulowania płac dozorców i stygarów i znacznego, bo do ¼ dochodzącego podwyższenia zarobku robotnikom, solenne nabożeństwo dziękczynne, na które zgromadził się przeszło tysięczny zastęp tutejszych robotników górniczych, urzędnicy i liczna publiczność.

Po wysłuchaniu uroczystej mszy św udali się robotnicy z dozorcami i stygarami na czele, z kapelą salinarną przed gmach zarządu salin, gdzie wobec grona urzędników wybrani z pośród robotników i dozorców złożyli gorące podziękowanie na ręce zasłużonego i wielce szanowanego naczelnika tutejszych salin, starszego radcy p. Sylwerego Miszke, którego przedstawieniu i poparciu należytemu zawdzięczają że prośba ich wniesiona o polepszenie doli, pomyślnym uwieńczona została skutkiem. Starzy górnicy od tylu lat starający się na uczciwej legalnej drodze o dobrze zasłużone podwyższenie płac, dziwią się jednak i nie kryją ubolewania, że prośby ich dopiero teraz uwzględniono, a nie wówczas, gdy rodak był ministrem skarbu.

W Zakopanem, dzięki staraniom dra Chwistka, odbyło się przedstawienie amatorskie, złożone z trzech jednoaktówek, na dochód budowy kościoła. W przedstawieniu wzięły udział osoby, przebywające w zakładzie dra Chwistka i wiele innych. Zarówno cel szlachetny, jak i trafnie dobrane sztuki ściągnęły licznych gości zakopiańskich na widowisko, które ze względu na przebywających tu chorych odbyło się o godzinie 3 po południu w sali kasynowej. Na pierwszy ogień poszła elegancka jednoaktówka z francuskiego Delacoura i Thibauta „Wdówka“, w której wdzięczne pole do popisu znalazły pp. An. Maszk. i Wen. Pias. Następnie ujrzeliśmy doskonale odegraną „Wycieczkę za granicę“ Kazim. Zalewskiego

w interpretacyi pani dokt. Chw. i pp. Kall., Fing., Nalb., z których odznaczyli się pełną humoru grą p. dokt. Chw., wkraczająca w dziedzinę artyzmu i p. Kall., dzielnie sekundowali im zaś pp Nalb. i Fing. Widowisko zakończyła krotochwila Lubowskiego „Kiedyż obiad“, w której świetna gra amatorów pobudzała widzów do nieustannego śmiechu. I tu znowu wyróżniał się p. Kall. w roli Tarapackiego i p. Nalb. w roli Telesfora. Niemniej komiczni byli lampiarz i garson (pp. Mell. i Łoziń.), którzy w swoich epizodycznych rolach zwracali ogólną uwagę. Nie chcąc zaś być niesprawiedliwym, muszę wymienić bardzo dobrze grających pn. Dobr., Pias., Maszk., oraz pp. Zglecz. i Grunib.

Scenka była bardzo gustownie urządzona, a w trzeciej sztuce ujrzeliśmy ładną dekoracyę, przedstawiającą krajobraz górski, pędzla p. Kall. Całość szła składnie i z werwą. Publiczność doskonale się bawiła, a kościół zyskał spory zasiłek, — cel więc w zupełności osiągnięty. To też serdeczne słowa uznania i zachęty na przyszłość należą się dla pp. Chwistków, zarówno jak i dla amatorów za podjęte trudy.

A. B.

Z Ropczyc donoszą: Dnia 2 b. m. zdarzyły się u nas dwa wypadki nagłej śmierci wśród tragicznych okoliczności. Pierwszy wypadek tyczy się włóczęgi Jana Styki z Mrowli, którego z tutejszego sądu odstawiono do aresztów gminnych celem odszupasowania go do miejsca przynależności. Mimo, że Styka był półwaryatem, osadzono go bez dozoru i to właśnie sprowadziło okropne skutki. O godzinie 7½ wieczorem wybuchł pożar w areszcie i zanim zdążono stłumić palący się barłog i sciany, Styka zadusił się dymem. Popalone zwłoki znaleziono w kupie rumowiska.

Drugi wypadek zaszedł tego samego dnia. Mieszczanin Adam Trznadel, wracając od pożaru do swego mieszkania na przedmieściu, przechodzić musiał przez rzekę Wielopolkę, na której kosztem gminy utrzymywaną jest kładka z poręczami, wystająca kilka sążni nad poziom rzeki. Na kładce tej od kilku miesięcy w środku brakuje poręczy, o czem wracający w ciemną noc Trznadel widocznie zapomniał i straciwszy równowagę, spadł na lód głową i zabił się na miejscu.

Zmiana własności. Dobra Strutyn, obszaru koło 1500 morgów, w powiecie złoczowskim, nabyła Felicya hr. Fredrowa od p. Jana Paygerta za 250 tysięcy złr.

Sprzedaż dóbr funduszowych Warzyce i Brzostek. Administracya dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać dobra funduszowe Warzyce w powiecie jasielskim (w gminach Warzyce, Bierówka, Niepla i Chrząstówka), obejmujące 442.356 hektarów (768·72 morgów) gruntów ekonomicznych i 428.959 hektarów (745·38 morgów) lasu, tudzież dobra Brzostek w powiecie pilźnieńskim (w gminach Nawsie Brzosteckie, Opacionka, Wola Brzostecka, Smarzowa, Skurowa i Brzostek), obejmujące 370.950 hektarów (644·62 morgów) gruntów ekonomicznych i 217.630 hektarów (378·16 morgów) lasu.

Oferty, które zawierać mają wadynm w wysokości 40 prc. oflarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia administracyi dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzyi co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy i części, lub też tylko na pojedyncze parcele do dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, oddział I (ulica Kopernika l. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień, a także informować się co do przedmiotów sprzedaży na miejscu. Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15 bm.

Pomieszkania dla zwiedzających wystawę lwowską. *Lwowianin*, organ Towarzystwa właścicieli realności we Lwowie, pisze: „W maju br. będzie otwartą wystawa krajowa w naszym grodzie. Przyjadą tu rodacy ze wszystkich ziem polskich, oraz goście różnych krajów. Jest to obowiązkiem obywateli i wszystkich mieszkańców Lwowa ułatwić pobyt obcym między nami przez wynajęcie pomieszkań za cenę umiarkowaną. Aby przyjezdni nie spali pod gołem niebem na ziemi, jak niegdyś Lwowianie w Krakowie na plantacyach, żeby nie byli zdarci bez litości za żywność i pomieszkanie, dlatego honor nakazuje zająć się rzetelnie tą sprawą, bo rozgoryczeni przyjezdni roznieśliby po świecie niesławę nadpełtwiańskich mieszkańców.“

Deputacyi egzekutorów podatkowych przyrzekł minister skarbu dr. Plener, iż w najkrótszym czasie nastąpi reforma egzekucyj podatkowych, a tem samem i reforma służbowa egzekutorów i że zarazem przy tej okazyi uwzględnione zostaną ich życzenia.

† **Teodor Billroth,** znakomity profesor wiedeńskiego uniwersytetu i chirurg europejskiej sławy, zmarł onegdaj w nocy w Abbazyi. Urodzony 1829 r. w Bergen na wyspie Rugii, ukończył tamże gimnazyum. Medycynę studyował na uniwersytetach w Getyndze, Berlinie i Wiedniu. W r. 1855 mianowany asystentem słynnego Langenbecka na klinice chirurgicznej w Berlinie, w następnym już roku habilitował się na tymże uniwersytecie, a w r. 1859 powołany został na stanowisko profesora chirurgii i dyrektora kliniki chirurgicznej do Zurychu. W tym samym charakterze powołano go w r. 1867 na uniwersytet wiedeński. W r. 1870 był czynnym w lazaretach wojskowych armii niemieckiej nad Renem. Jest on autorem szeregu prac, które w dziedzinie umiejętności chirurgii mają znaczenie niezwykle doniosłe, a wiele dokonanych przez niego z nadzwyczajną zręcznością trudnych operacyj, zjednało mu także sławę genialnego chirurga praktycznego. Nauka współczesna traci w nim jednę ze świetnych swoich ozdób.

Fałszerze banknotów. Jeden z zaleszczyckich żydów, niejaki G., otrzymał z Londynu list w języku hebrajskim z zapytaniem, czyli za wynagrodzeniem w wysokości 25 procent nie podjąłby się tego, aby puścić w kurs podrobione banknoty austryackie 5- i 1-reńskowe. G. udał się do starostwa i pismo przedstawił. Starosta poradził odpisać nieznajomemu adresatowi i prosić o próbki falsyfikatów. Rzeczywiście próbki nadeszły, a wykonane były znakomicie, zwłaszcza papier 5 guldenowy. List, dołączony do próbnych okazów, zawiadamiał, iż nadawca przybędzie do Rotterdamu i w umówionem miejscu będzie oczekiwał na G., aby się bliżej porozumieć. Starostwo zarządziło kroki celem schwytania fałszerza.

Z Poznania. *Dzien. Pozn.* donosi: W niedzielę przedstawiał teatr nasz niezwykły widok. W lożach i krzesłach widzieliśmy mnóstwo dostojnych gości z Królestwa i Galicyi, którzy do Poznania przybyli na ślub hr. Reja z hr. Potocką z Rymanowa, wnuczką hr. Tytusa Działyńskiego, lub na zabawy karnawałowe, odbywające się codziennie na sali Bazarowej. Wśród gości, którzy do teatru naszego zawitali z daleka, znajdował się także głośny dramaturg, hr. Leon Starzeński, autor „Gwiazdy Syberyi“, „Czaplego pióra“ oraz innych utworów narodowych, a skoro wieść się rozeszła w teatrze, że w loży prosceniowej znajduje się poeta postanowiono zgotować mu publiczną owacyę. Kurtyna się podniosła i na scenie ukazało się całe grono artystów, z pośród których reżyser teatru p. Łaski w krótkiem przemówieniu złożył cześć hr. Starzeńskiemu. Poeta, do głębi przejęty, wysłuchał z loży prosceniowej niespodziewanej owacyi, a następnie ukazał się na scenie i oświadczył, że wzruszenie nic więcej powiedzieć mu nie pozwala, tylko jedno serdeczne „Bóg zapłać!“ Po przemówieniach tych orkiestra dwukrotnie tuszem się ozwała, a publiczność grzmiącemi oklaskami wyraziła sympatye swoje dla autora.

Z Rzymu donoszą, iż bandę Nicoliniego ujęto. Składała się ona z 32 ludzi. Sądy wojenne wydają codziennie wyroki.

Cyklon zniszczył miejscowość Gate w stanie Alabama. Runął kościół, grzebiąc pod gruzami obecnych. Dotąd wydobyto z gruzów 24 osób zabitych. Rannych liczą na setki. Całe w ogóle miasto przedstawia się jak jedna duża ruina.

Zwierzęta dzikie w Indyach. Ze sprawozdania, ogłoszonego przez gazetę urzędową Indyj wschodnich, dowiadujemy się, że w ciągu roku 1892 zwierzęta drapieżne spowodowały śmierć 2.963, węże zaś jadowite 19.025 osób; zwierzęta zaś drapieżne i węże razem zgładziły 81.608 sztuk bydła. W ciągu tegoż roku wytępiono 15.988 zwierząt drapieżnych, co kosztowało 107.974 rupij, za wyniszczenie zaś 84.789 węży jadowitych zapłacono 9.741 rupij.

Olbrzymie ptaki. Na posiedzeniu francuskiej akademii nauk w dniu 15 stycznia znany zoolog Miln-Edwards przedstawił kości olbrzymiego ptaka, żyjącego niegdyś na wyspie Madagaskarze. Ten najstarszy przedstawiciel królestwa skrzydlatych w stronach podzwrotnikowych, nazwany przez uczonych „Epiornisom“, miał wysokości około 2 sążni. Jego kości nawet w porównaniu z kośćmi strusia wydają się ogromne i zadziwiły akademików nie tyle długością, ile niezwykłą grubością. Pierwszych wiadomości o olbrzymim ptaku zasięgnął w r. 1851 prof. Sain-Hilair. Później podróżni znajdowali szczątki tych olbrzymów w błotach madagaskarskich razem z kośćmi krokodylów, z czego wywnioskowano, iż był to ptak błotny. Szczątki tych ptaków spotykają się w Nowej Zelandyi. Fakt ten, według francuskich uczonych, zasługuje na uwagę, dowodzi bowiem, iż dwie wyspy, rozdzielone obecnie olbrzymiemi przestrzeniami wód oceanu, w przedpotopowych czasach stanowiły część jednego lądu.

Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż? Jeden z lekarzy angielskich, pracujący od dłuższego czasu nad statystyką małżeństw, ogłasza obecnie szereg odnośnych cyfr z punktu widzenia kobiet, mianowicie: jakiego zawodu małżonkowie są najwięcej dla kobiet pożądanymi? Otóż pierwsze miejsce w tym szeregu zajmować mają... aktorowie, jednakże tylko komicy, tragikom bowiem o wiele dalsze dostaje się na tej liście miejsce. Dalej idą wojskowi, pastorowie anglikańscy i doktorzy. Adwokaci są „poszukiwani“. — Dobrym „popytem“ cieszyć się też mają artyści malarze i rzeźbiarze. „Słabo“ notuje owa statystyka literatów, nowelistów i dziennikarzy, w zupełnym zaś zastoju: „bankierów“ (czyż to możebne?). Nie potrzeba dodawać, iż statystyka ta odnosi się specyalnie tylko do Londynu.

Podziękowanie. W dniu 4 b. m. i r. otrzymała szkoła dwuklasowa na Prądniku Czerwonym dwa piękne obrazy ofiarowane przez szlachetnych dobrodziejów szkoły ks. P. Strzelichowskiego, kan. i proboszcza przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, i p. Kudasiewicza, przewodniczącego Rady szk. m., za który to dar w imieniu dzieci szkolnych składa ofiarodawcom serdeczne dzięki **Kierownik szkoły.**

Na pomnik T. Kościuszki na Rynku krakowskim złożyły uczennice klasy 4 szkoły wydziałowej żeńskiej 4 złr.

Stan składek do dnia dzisiejszego wynosi 1556 złr. 70 ct.

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej złożyli w styczniu 1894 pp.: Dr. Stanisław hr. Tarnowski 50 złr., Adam Skrzyński 25 złr.; po 10 złr.: Maryan Dydyński i Czytelnia ludowa w Nisku; po 6 złr.: dr. Stanisław Dąmbski; po 5 złr.: ks. arcybiskup Issakowicz, Emilia Moszyńska, Henryk Dolański, ks. Walenty Pawlikowski, Marya Włodkowa i ks. dr. Jurgowski; po 4 złr.: ks. Władysław Dobrzański, ks. Romuald Szwarc; po 3 złr.: ks. Leopold Chmielowski, Franciszek Urbańczyk, dr. Karol Pieniążek; po 2 złr.: ks. Franciszek Kahl, ks. Henryk Siarkowski, ks. Jan Michalik, Stanisław Cendrowski, ks. Bronisław Markiewicz, Alfons Lippoman, Herman Czecz, dr. Józef Kleczyński, Władysława Kleczyńska; po 1 złr.: Franciszek Łuszczki, Stefan Pomiankowski, Mieczysław Ujejski, Czytelnia ludowa w Mrowli, Stanisława Rogowska, Róża Krasicka, Anna Łowieniecka, Władysław Kleczyński.

Korespondencya Redakcyi.

Panu E. Bacz. w Krakowie. Rękopis właściwszy dla pism humorystycznych.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 lutego: „Świat nudów“, komedya w 3 aktach z francuskiego Paillerona.

W piątek 9 lutego: „Kropka nad i“, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii umiejętności.** Dnia 18 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki w Akademii umiejętności pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący poświęcił wspomnienie zmarłemu świeżo członkowi komisyi ś. p. Antoniemu Ryszardowi.

Prof. Łuszczkiewicz odczytał pracę p. t. „Dawne opactwo Jędrzejowskie“. Kościół Cystersów w Jędrzejowie zachował w zasadzie pierwotny romański z XIII wieku układ planu typu tego samego, który widzimy w Sulejowie, Wąchocku i Koprzywnicy, pomimo znacznych przebudowań, jakim uległ kompleks budowli klasztornych w XVII wieku, przyczem zmieniono stosunek tychże gmachów do pobliskiego miasteczka, przenosząc główny dostęp od zachodu ku wschodowi. Ślad architektury romańskiej pozostał także w jednej z dwu kaplic bliźnich, których kościół Jędrzejowski posiadał po dwie z obu stron prezbiteryum, a mianowicie w kaplicy po stronie epistoły. Jeszcze do niedawna, bo do r. 1864, posiadał klasztor Jędrzejowski jeden z najwspanialszych w Polsce romańskich kapitularzy, wsparty na 4 kolumnach z ozdobnemi rzeźbionemi kapitolami i bazami.

Prelegent zwrócił wreszcie uwagę, że podobne drobne ślady romanizmu, jak te, które dochowały się w katedrze Płockiej i klasztorze Jędrzejowskim, dałyby się prawdopodobnie odszukać także w katedrze Kieleckiej.

Prof. Łuszczkiewicz przedłożył następnie opis starożytnych kościołów parafialnych w Szczepanowie i Starym Wiśniczu, jako owoc wycieczki naukowej z uczniami szkoły sztuk pięknych. Autor sądzi, iż do budowy kościoła w Szczepanowie przyczynić się musiały obok Długosza prawdopodobnie także rody Tarnowskich, Oleśnickich, a nawet sam król, czego dowód upatruje w herbach, będących na tablicy erekcyjnej, oraz w prezbiteryum. Kościół w Starym Wiśniczu fundacyi Kmitów jest dziełem początku XVI wieku, epoki przechodowej z gotycyzmu w renesans. Odstępuje on od zwykłego układu planu naszych kościołów średniowiecznych, nie ma właściwego prezbiteryum, tylko przedstawia się, jako jedna wielka prostokątna sala. Autor sądzi, że przyczyniła się do tego chęć udogodnienia dla kolatora fundatora i jego rodziny, którzy słuchali nabożeństwa z piętrowych lóż, opatrzonych renesansowemi balkonikami po obu stronach wnętrza kościoła. Loże te mieszczą się w osobnych przybudowach kształtu kaplic piętrowych, które nadają świątyni zewnątrz postać krzyża. Pięknym zabytkiem renesansu jest t. zw. ołtarzyk na przechowanie Najśw. Sakramentu, kształtu szafki na kroksztynach zawieszonej z r. 1594, dzieło jednego z kamieniarzy włoskich. Prof. Łuszczkiewicz podnosi, że kościół w Starym Wiśniczu razem z zamkiem w Dębnie rzuca niemało światła na architekturę pierwotnego zamku Kmitów przed przebudowaniem go przez Stanisława Lubomirskiego w początku XVII wieku.

Dr. Tomkowicz podał wiadomość o kształcie kościoła św. Szczepana w Krakowie, zburzonego w r. 1802, opierając się na świeżo odszukanych planach restauracyi tej świątyni z r. 1657.

P. Matias Bersou z Warszawy nadesłał wiadomość o zabytkach skarbca klasztoru PP. Franciszkanek w Chęcinach.

P. Zygmunt Hendel odczytał pracę swoją o t. zw. Ogrojcu przy kościele św. Barbary, w której okazał, że ozdobna ta późnogotycka budowa ani na podstawie aktu erekcyi, ani na podstawie swego rozkładu ani też swego wyglądu i artystycznego znaczenia nigdy kostnicą cmentarza Maryackiego być nie mogła, tylko była otwartą kaplicą zmarłych dla nabożeństw żałobnych i miała w tym celu od początku swój ołtarz. Wejście pierwotne do Ogrojca było nie jak dzisiaj w północnej arkadzie, lecz pod arkadą prowadzącą do drzwi kościoła.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 7 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·8 mm	745·3 mm	741·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,8	+2°,4	+5°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	SSW 2	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	82%	85%
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	5	10	10

Uwagi: Przed południem deszcz.

Dział ekonomiczny.

W Bernie na Morawie rozpocznie się jarmark w poniedziałek dnia 19 lutego b. r., a trwać będzie do 26 lutego. Dnie przeznaczone do wyładowania są 15, 16 i 17 lutego.

Główny jarmark na konie odbędzie się dnia 26 lutego b. r.

Niemiecki bank państwowy obniżył dyskont.

Bilans, przedłożony na walnem zgromadzeniu banku austro-węgierskiego, wykazuje dochód roczny więcej o 485.000 złr. aniżeli roku poprzedniego. Dywidenda wynosi złr. 44·30. Bank zamierza z przyszłym tygodniem obniżyć dyskont.

Bankructwa. W Medyolanie w miesiącu styczniu ogłoszono 29 upadłości.

Kanał Panamski. Projekt Bartissola co do budowy kanału panamskiego ostatecznie przyjęto. Czwartą część potrzebnego kapitału już wypłacono. Eiffel podpisał dziesięć, Bartissol pięć milionów.

Wartość towarów, wedle wykazów, ogłoszonych przez ministeryum handlu, wywiezionych z Austryi w r. 1893 była o 121 milionów złr. większą od wartości towarów, przywiezionych z zagranicy do Austryi. *Wien. Allg. Ztg* przytaczając te cyfry, twierdzi, że bilans handlowy Austro-Węgier wcale nie jest tak zadowalniającym, jakby to być mogło.

Z targów zbożowych. Kraków, 6 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·30 do 7·90. Żyto od 6·— do 7·—. Jęczmień od 5·50 do 8·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·14 do 7·34. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·40 do 1·60. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 25·— do 30·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. 86·— do 100·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 70·— do 80·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 5 i 6 lutego 4118 na targ 5415 sztuk.

Notowano: Prosięta 22 do 26 złr. za parę. — Chude 27·— do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 35 do 38 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3997 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa 58 sztuk.

Wadowice. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·50, żyta 6·50, jęczmienia 6·—, owsa 6·50, ziemniaków 3·20, siana 4·— słomy 2·50.

Tarnów. Płacono za 100 klg pszenicy od 7·25 do 7·60, żyto 6·20 do 6·50, jęczmienia 6·15 do 6·50, owsa 6·20 do 6·60, grochu 8·50 do 9·35, bobu 6·20 do 6·35, rzepaku 11·50 do 12·50, prosa 5·50 do 6·20, hreczki 7·50 do 8·25, ziemniaków 2·20 do 2·40, siana 2·50 do 2·70, słomy 1·60 do 1·70.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (6 b. m.) zapowiedziano 7842 a przypędzono 7231 świń. Z tego było 2868 świnek i 4363 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 45 do 46 ct., średnie po 42 do 44 ct.,— lekkie po 37 do 41 ct., świnki po 30 do 39 centów.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Lwów, 7 lutego. (Z Izby sejmowej). Na dzisiejszem posiedzeniu komisarz odpowiedział na interpelacyę p. Potoczka w sprawie postępowania rządu przy regulacyi Dunajca wobec gruntów włościańskich.

P. Stanisław Badeni oznajmił, że komisya budżetowa budżet już zamknęła.

Punkt pierwszy porządku, zawierający sprawozdanie komisyi gminnej o przedłożeniu rządowem, odnoszącem się do reorganizacyi policyi w Przemyślu, po przemówieniach pp. Dworskiego, komisarza rządowego, Wojciecha Dzieduszyckiego i sprawozdawcy p. Łączyńskiego, załatwiono w myśl wniosku komisyi, przyjmując proponowaną ustawę.

Z kolei przystąpiono do rozprawy ogólnej nad punktem drugim, t. j. nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Pierwszy przemówił p. Klemens Dzieduszycki zapowiadając rezolucyę o kredycie dla melioracyj rolniczych i o kosztach przewozu rurek drenowych.

Z kolei przemawiał pos. Struszkiewicz, następnie sprawozdawca p. Jan Tarnowski, oświadczając się za rezolucyą.

W rozprawie szczegółowej wnioski komisyi przyjęto z wyjątkiem kwoty 14.000 złr. na obwałowanie lewego brzegu Dunajca, którą wykreślono na wniosek p. Jana Stadnickiego, postawiony imieniem komisyi budżetowej.

Rezolucye obie Klemensa Dzieduszyckiego przyjęto.

Punkt trzeci porządku dziennego zawierający sprawozdanie komisyi z petycyi o przesunięcie prawego wału Dunajca załatwiono przekazaniem jej Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Lwów, 7 lutego. W rozprawie nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie wykonywania naczelnego nadzoru nad gminami i reprezentacyami powiatowemi zabrał głos pos. Huryk wykazując pożyteczność i potrzebę lustracyj majątków gminnych i szkody ich, wynikające z braku dozoru. Mowca oświadcza się więc za pierwotnym wnioskiem Wydziału krajowego, bo siły, jakie komisya proponuje, są zdaniem jego niedostateczne.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Adama Jędrzejowicza uchwalono wniosek komisyi.

Przy sprawozdaniu komisyi drogowej z czynności departamentu IV p. Niedzielski wniósł i uzasadniał rezolucyę w sprawie obniżenia taryf dla materyałów drogowych. Rezolucye tę Izba przyjęła.

Następnie bez rozprawy przyjęto ośm wniosków komisyi gospodarstwa krajowego o szkole rolniczej w Dublanach. Dopiero przy wniosku o stacyi doświadczalnej wywiązała się dyskusya. Przemawia p. Franciszek Jędrzejowicz.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 lutego. Według dzisiejszej *Wiener Ztg* prokurator państwa w Tarnowie, Władysław Zaklika, otrzymał tytuł radcy sądu apelacyjnego.

Dozorca salinarny w Wieliczce na emeryturze, Franciszek Zieliński, otrzymał krzyż zasługi z koroną.

Komisarz skarbowy, Franciszek Josse, został zamianowany starszym inspektorem straży skarbowej w obrębie krajowej dyrekcyi skarbowej lwowskiej.

Wiedeń, 7 lutego. Izba giełdowa uchwaliła wczoraj wstawić się u ministerstwa za prośbą bukowińskiego Wydziału krajowego co do notowania na giełdzie czteroprocentowych obligacyj pożyczki krajowej zaciągniętej dla skonwertowania bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Praga, 7 lutego. Sejm uchwalił w budżecie na rok 1893 kwotę 13.629.580 złr. wydatków, na rok 1894 zaś 14.665.340 złr.

Na pokrycie niedoboru w r. 1894 ma być zaciągniętą w krajowym banku pożyczka w wysokości trzech milionów złr., zwrotna w rocznych ratach.

Praga, 7 lutego. W wczorajszej rozprawie w procesie „Omladiny“ przeczytano domniemany list Mrvy do Doležala. Świadek Brousek, lekarz Mrvy zeznaje, jakoby ten był narwańcem.

Grac, 7 lutego. Sejm krajowy na wczorajszem posiedzeniu zajęty był rozprawą nad petycyą towarzystwa chmielarzy w północno-zachodniej Styryi, domagającą się od rządu, aby wystarał się o korzystniejsze cło między Austro-Węgrami a Rosyą. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby wystarał się u ministrów handlu i rolnictwa o opiekę nad krajową uprawą chmielu, dalej aby uprasza! rząd, by tenże wystarał się o zrównanie cła przywozowego od chmielu rosyjskiego z cłem obowiązującem w Rosyi od chmielu austro-węgierskiego.

Dalej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu udać się do rządu z przedstawieniem, aby utrzymał bez zmiany w dotychczasowej surowości zamknięcie granicy od strony Rosyi i Rumunii co do przywozu wołów i aby stanowczo oparł się wszelkiej zmianie dotychczasowych przepisów weterynarskich, któreby zmierzały do ułatwienia przywozu wołów z Rumunii i Rosyi do Austro-Węgier.

Kolonia, 7 lutego. *Köln. Ztg.* otrzymała wiadomość z Berlina na podstawie wiarogodnego źródła, że wczoraj rząd rosyjski zgodził się na dziesięcioletnie trwanie nowego układu handlowego.

Paryż, 7 lutego. *Figaro* donosi, że jakiś były oficer marynarki francuskiej wynalazł nowy karabin, który przewyższa celnością i siłą strzału wszystkie bronie dotychczas znane.

Paryż, 7 lutego. Dzisiaj w nocy wykoleił się pociąg idący z Belgii pod stacyą Compiegne. Siedm osób zginęło, 20 jest rannych.

Rzym, 7 lutego. W Massa-Carrarze na Sycylii spokój trwa dalej. *Agencya Stefaniego* otrzymuje wiadomość z Massy: Trzy indywidua, zawikłane w wypadki z dni 13 i 16 stycznia, a oskarżone o udział w zbrodniczem towarzystwie, mającem na celu niepokojenie robotników i podburzanie ich do rozruchów, zostały skazane na 3—8 letnie więzienie, obostrzone 6—16 miesięcznem odosobnieniem.

Londyn, 7 lutego. *Biuro Reutera* potwierdza, że się odbyła potyczka pomiędzy żołnierzami francuskimi, a krajowem wojskiem angielskiem w Sierra Leone. Rząd zawezwał gubernatora, aby podał wiadomość telegraficzną o szczegółach.

Kair, 7 lutego. Kedyw otwarł wczoraj w obecności ministra lorda Palmera ustawodawcze zgromadzenie i wskazał na postęp w ostatnich dwóch latach.

Maher pasza uwolniony ze służby na żądanie rządu angielskiego, otrzymał wielką wstęgę orderu Osmanie.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 7 lutego 18 4 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	85
Zjednoczony dług w srebrze	97	70
Austryacka renta złota	120	35
4% austryacka renta (marcowa)	97	40
4% węgierska renta złota	117	55
4% węgierska renta koron.	94	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1016	—
Akcye kredytowe	358	50
Londyn	125	55
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	35
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	95½
Banknoty włoskie	43	40
Dukaty austryackie	5	93

Wiedeń, 7 lutego. Ruble 135·— Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 16·80 — Żyto 6·14. Pszenica 7·43 Owies 6·80.

Berlin, 7 lutego. Godzina 3 minut 20. Austryackie kredyty 218·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·60 mrk. Austryacka srebrna renta 93·60 mrk. Węgierska złota renta 95·50 mrk. Węgierska renta koronowa 90·80 mrk. Austryackie banknoty 162·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Po gruntownem odnowieniu otworzyłem w „Hotelu Pollera“ restauracyę, w której można dostać objad z 4 potraw złożony za 75 ct., przy miesięcznym zaś abonamencie za 60 ct.; kolacye z 3 potraw po 75 ct. Oprócz tego urządziłem pokój do śniadań z przekąsek zimnych lub gorących. Zawsze świeże piwo okocimskie po 5 ct. szklanka.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności zostaję z wysokim szacunkiem

268 *Franciszek Wójcicki.*

Mleczarstwo. Każdy gospodarz zrobił to spostrzeżenie, że krowy w zimie, trzymane w stajni na paszy, dają mleka mniej i w gorszej jakości. Wypada nam więc zwrócić uwagę panów właścicieli na proszek dla bydła pożywny, od lat 40 ze skutkiem jak najlepszym używany, przez Franciszka Jana Kwizdę, c. i k. austr. i król. rumuń. dostawcy nadwornego w Korneuburgu (pod Wiedniem) wynaleziony i przezeń do preparatów weterynajnych dostarczany, który jako dodatek do paszy dla krów wpływa bardzo dodatnio i na jakość i na ilość mleka. 302

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.